

W SPRAWIE STOSUNKU MIĘDZY TEORIĄ POZNANIA
A METAFIZYKĄ

Najpierw winien jestem kilka wyjaśnień terminologicznych, gdyż sformułowane przeze mnie w tytule zagadnienie nie jest pierwsze z tych, które ucierpiały dotkliwie z powodu wieloznaczności lub niejasności wyrażania się. Potrzeba trzymania się dokładnie z góry ustalonych znaczeń nasuwa się szczególnie przy rozpatrywaniu rozmaitych proponowanych aktualnie rozwiązań naszego zagadnienia: według jednych metafizyka jest zależna od teorii poznania, według innych teoria poznania jest zależna od metafizyki względnie nawet jest po prostu jej częścią, niektórzy znów sądzą, że obie nauki są niezależne nawzajem, rzadko jednak komu przyjdzie na myśl bliżej określić, o jaką tu zależność czy niezależność chodzi.¹

Przez „teorię poznania“ rozumiem naukę filozoficzną, badającą prawdziwość poznania oraz te cechy czy właściwości poznania, które z prawdziwością się łączą, na nią wskazują. Ostatecznym zadaniem teorii poznania jest ocena wartości, dokładniej: prawdziwości poznania ludzkiego; aby to zadanie zrealizować, musi teoria poznania ustalić kryterium lub kryteria, pozwalające po skończonej ilości kroków badania rozróżnić między prawdą a błędem.

Przez „metafizykę“ rozumiem naukę filozoficzną, badającą byt jako byt, a więc istnienie bytu (dokładniej: sposób istnienia bytu) oraz te wszystkie cechy czy właściwości bytu, które z ist-

¹ Zestawienie różnych na ten temat stanowisk oraz ich zwolenników wśród neoscholastyków znaleźć można np. u Fr. Morandinięgo, *Logica Maior*, Romae 1946, s. 6 i 335-7.

nieniem się łączą i o jego charakterze decydują. Ostatecznym zadaniem metafizyki jest podanie najbardziej podstawowych racji tego, co jest lub stwierdzenie ich nieistnienia. W tym celu metafizyka musi ustalić konieczne i wystarczające warunki istnienia bytu, „bycia“; warunki te — jak już skądinąd wiemy — sformułowane są w tzw. pierwszych zasadach.

Stosunki między dwiema naukami mogą być rozmaite. W związku z tematem niniejszych rozważań nasuwają się do uwzględnienia co najmniej cztery stosunki między teorią poznania a metafizyką.

1. Stosunek genetyczno-psychologiczny; pytanie o ten stosunek przybrać może taką postać: co jest wcześniejsze u normalnego człowieka (zawsze, zazwyczaj): ocena wartości własnego poznania czy poznanie bytu?

2. Stosunek historyczny; pytanie o niego może być tak sformułowane: co wcześniej wystąpiło w poznaniu ludzkim: badania teoriopoznawcze czy metafizyczne?

3. Stosunek metodologiczny (ze względu na uzasadnienie, dostarczanie zasadnych przesłanek); pytać o niego można w następujący sposób: czy do uzasadnienia metafizyki wzgl. jej fragmentu konieczna jest teoria poznania, lub odwrotnie?

4. Stosunek epistemologiczny; o niego pytamy tak: czy do zasadnego rozpoznania wartości wyników i metod teorii poznania konieczna jest metafizyka lub jej fragment, lub odwrotnie?

Termin „zasadny“ znaczy „obowiązujący przy przyjęciu racjonalnej koncepcji nauki“.

W dalszym ciągu artykułu będę starał się obronić następujące tezy.

Metafizyka wyprzedza teorię poznania pod względem czasowym, albowiem prawdą jest, że najpierw poznajemy rzeczywistość a potem dopiero zastanawiamy się nad przebiegiem i wartością tego poznania. Czas wchodzi w określenie pierwszego i drugiego z wyróżnionych powyżej stosunków i przeto pod względem psychologicznym i historycznym metafizyka jest pierwsza wobec teorii poznania. Jednakże te stosunki nie wyznaczają stosunków trzeciego i czwartego. W aspekcie metodologicznym obie nauki

są niezależne; tzn. żaden fragment metafizyki nie musi swych przesłanek czerpać z teorii poznania, i na odwrót, żaden fragment teorii poznania nie musi szukać uzasadnienia w metafizyce. Natomiast w aspekcie epistemologicznym teoria poznania jest pierwsza wobec metafizyki; tzn. teoria poznania własnymi środkami ocenia siebie samą i metafizykę, natomiast metafizyka nie ocenia ani siebie samej ani teorii poznania.²

W rozważaniu zagadnienia będę miał na uwadze w zasadzie sytuację zachodzącą w literaturze neotomistycznej.³ Obieram sposób postępowania polemiczny czy — jak kto woli — dialektyczny: uzasadnienie bronionego przeze mnie stanowiska ukazywać będę odpierając argumenty za priorytetem metafizyki wobec teorii poznania.

Jeżeli pominiemy motywy, płynące z autorytetu lub z sympatii dla tradycji, to wydaje się, iż u tomistów współczesnych znaleźć można cztery poważniejsze argumenty za priorytetem metafizyki i zależnością od niej teorii poznania.

Po pierwsze, twierdzi się, że każdy byt jest poznawalny, więc teoria poznania odnosi się do każdego bytu. Badając byt w aspekcie jego poznawalności staje się ona częścią metafizyki.

Wywód błędny, gdyż metafizykowi, mówiącemu o *verum* jako transcendentalnej właściwości bytu, chodzi o co innego niż teoretykowi poznania, gdy mówi o poznawalności. Teoretyk poznania nie bada bytu jako poznawalnego, czyli nie bada, czy byt jest

² Niektórzy chcieliby może uwzględnić jeszcze jeden stosunek, mianowicie ontyczny, mówiąc, że ponieważ przedmiot teorii poznania jako wypadek bytu jest zależny od przedmiotu metafizyki, przeto teoria poznania jest też zależna od metafizyki. Wywód pomija różnicę między poziomem semantycznym zerowym (przedmioty) a pierwszym i wyższymi. Zresztą tutaj interesuje nas tylko stosunek między naukami, a nie ich przedmiotami, przy czym nauki traktujemy nie jako pewne byty, lecz jako zbiór wiadomości o bytach.

³ Celem wyczerpania problemu należałoby omówić stanowiska i innych ugrupowań filozoficznych. Właściwie jednak coś nowego wniosłoby tylko uwzględnienie szkoły fenomenologicznej. Ponieważ jednak posługuje się ona odmienną aparaturą badawczą i wychodzi od innych założeń, omówienie jej odkładam na inną okazję.

w sobie tak ukwalifikowany, zdeterminowany, że jest „intelligibilny“, lecz bada p o z n a n i e bytu, czyli stara się dociec, czy to, co przeżywamy jako poznanie, rzetelnie informuje nas o bycie.

Po drugie, twierdzi się, że teoria poznania i metafizyka mają wspólny przedmiot (obie bowiem dotyczą tzw. pierwszych zasad) i wspólną metodę (obie nie posługują się dowodami *sensu stricto*, lecz wyjaśnieniami i argumentami nie wprost), a ponieważ przedmiot materialny teorii poznania (poznanie) jest tylko szczegółowym przypadkiem przedmiotu materialnego metafizyki (bytu), przeto teoria poznania jest częścią metafizyki.

Wywód błędny z wielu względów. Przede wszystkim nie ma wspólnego przedmiotu. Teoria poznania bowiem nie odnosi się do poznania jako do szczegółowego przypadku bytowego, jako do przypadłości człowieka, lecz jako do informatora o czymś. Gdy obie nauki mówią o pierwszych zasadach, to zupełnie w inny sposób. Metafizyka wygłasza je jako twierdzenia o bycie (np.: żaden byt nie może zarazem istnieć i nie istnieć, posiadać jakąś cechę i jej nie posiadać), teoria poznania zajmuje się ich prawdziwością, ich rolą w nauce.⁴ Wypowiedzi teoretyka poznania należą do języka przynajmniej o jeden stopień semantyczny wyższego od wypowiedzi metafizyka. Twierdzenie metafizyka „każdy byt jest niesprzeczny“ mówi o rzeczywistości i należy do języka pierwszego stopnia, do języka przedmiotowego. Twierdzenie zaś teoretyka poznania „zasada niesprzeczności jest prawdziwa“ mówi o powyższym twierdzeniu metafizyka, należy więc do języka dru-

⁴ Używając tradycyjnej terminologii, można powiedzieć, że jeśli nawet fragment metafizyki (mianowicie metafizyka poznania) i teoria poznania mają wspólny przedmiot materialny (poznanie), to różnią się zasadniczo przedmiotem formalnym *simpliciter* (metafizyk — poznanie jako byt, teoria poznania — poznanie jako informator o przedmiotach rozmaitego rodzaju) oraz *quod* (metafizyka — ostateczne racje istnienia poznania — bytu, teoria poznania — ostateczne podstawy uznania prawdziwości poznania — informatora). Te różnice pociągają za sobą radykalnie różne sposoby postępowania w obu naukach.

giego stopnia, do metafizyka.⁵ Jeżeli chodzi o wspólne cechy metody, to są one charakterystyczne dla każdej nauki filozoficznej, więc przy tym sposobie argumentowania należałoby uznać, iż istnieje tylko jedna nauka filozoficzna — metafizyka. Poza tym — jak wiadomo — nie ma dotychczas żadnych wystarczających analiz metodologicznych, które by dawały podstawę do tego rodzaju stwierdzeń. Zresztą niektórzy spośród wysuwających ten argument (jak np. Morandini) przyznają, że podnoszona wspólność metody jest tylko częściowa.

Po trzecie, twierdzi się, że najpierw poznajemy byt, a następnie dopiero przychodzi refleksja, zastanawianie się nad wartością naszego poznania, przeto uzależnienie metafizyki od teorii poznania byłoby czymś nienaturalnym.

Wywód błędny, ponieważ miesza następstwo czy uwarunkowanie czasowe ze sprawą wartości. Nie ma niczego nienaturalnego w tym, że refleksja krytyczna aprobejuje lub odrzuca to, co poprzednio, spontanicznie wydawało się podyktowane samym obiektywnym stanem rzeczy. Jest to skutkiem tego, że nasze poznanie rozwija się w czasie. Z tego jednak, że coś jest wcześniejsze, nie wynika, że wyznacza ono wartość lub jest bardziej wartościowe od tego, co późniejsze.

Po czwarte, twierdzi się, iż refleksja krytyczna (epistemologiczna) jest dowodowo bezsilna, w zasadniczych sprawach nie potrafi dodać niczego do tego, co jest podyktowane treścią pierwotnego, spontanicznego ujęcia poznawczego.

Tym argumentem szermuje przede wszystkim Gilson na przykładzie zagadnienia istnienia świata realnego, zagadnienia związanego z podstawowym źródłem problematyki teoriopoznawczej. Zdaniem tego badacza w sporze między realizmem a idealizmem trzeba wybierać od razu, na początku filozofowania, gdyż nie ma tu stanowisk naturalnych lub pośrednich. Dlatego też nie można
(neutralnych)

⁵ Mieszanie stopni języka jest nie tylko niezgodne z oczywistym stwierdzeniem, iż czym innym są przedmioty, o których się mówi, a czym innym język, w którym się o tych przedmiotach mówi, lecz może łatwo wywołać zaistnienie antynomii.

spodziewać się po teorii poznania dowodu realizmu. Metafizyk musi jedynie nastawić się realistycznie i odpowiednio ująć to, co jest, i na tym ujęciu bytu może dopiero teoretyk poznania budować swoje rozważania.

Bardziej ogólne uzasadnienia zarzutu bezsilności refleksji teoriopoznawczej znaleźć można u Nicolasa, Tonquedeca czy Boyera.

Odpowiadamy najpierw Gilsonowi, iż z jego wywodu uzasadniania teza nie wynika. Jeśliby nawet bowiem nie istniały stanowiska neutralne lub pośrednie w sporze o istnienie świata realnego, to już same rozważania, które Gilson przeprowadza, świadczą o tym, że niezbędne są pewne badania dotyczące wartości poznania a nie będące analizą metafizyczną bytu. Poza tym między realizmem a idealizmem nie ma niczego trzeciego, gdy realizm twierdzi „świat realny istnieje“, zaś idealizm mu zaprzecza „świat realny nie istnieje“. Jeśli jednak — z uwagi chociażby na to, iż obecnie idealści nie tyle negują istnienie świata realnego (jak to czynił np. Berkeley), ile raczej starają się wykazać braki uzasadnień realistycznych czy nawet nierozstrzygalność sporu i z tego powodu proponują hipotezę idealistyczną jako mniej mówiącą, bardziej ostrożną — przeniesiemy problem o stopień w górę, do meta-metafizyki, to możliwe są wówczas rozmaitego rodzaju stanowiska neutralne oraz różnego rodzaju stopnie naszej wiedzy o istnieniu świata realnego czy o prawdziwości realizmu.

A oto inne argumenty za bezsilnością refleksji krytycznej. Ustosunkowując się do nich, trzeba uświadomić sobie, iż trochę tu — podobnie jak poprzednio — i nieporozumień słownych.

1. Teoretycy poznania badają wartość poznania w tych samych aktach poznawczych, których walor zostaje poddany wątpieniu. Wartość aktów, przy pomocy których rozwiązujemy problemy teoriopoznawcze, zależy od rozwiązania problemów teoriopoznawczych. A więc „błędne koło“.⁶

⁶ Por. Jean Herve Nicolas OP, *Chronique de philosophie spéculative*, „Revue Thomiste“, XLVIII (1948) 587.

2. Zgodność między poznaniem a przedmiotem, czyli prawda nie realizuje się lepiej ani inaczej w sądach refleksyjnych niż w sądach przedmiotowych. Zdania „drzewo jest zielone“ i „zdanie spostrzeżeniowe ‚drzewo jest zielone‘ jest prawdziwe“ są logicznie równoważne.⁷

3. Refleksja filozoficzna nie może doprowadzić do teoretycznie ważnej pewności, jeśli nie może jej spowodować refleksja naturalna (która występuje w sądzie wydanym wprost o przedmiocie); refleksja filozoficzna bowiem nie może się posuwać w nieskończoność, musi poprzestać ostatecznie na pewności jakiegos sądu przedmiotowego, nie poddanego refleksji filozoficznej.⁸

Odpowiadam.

Ad 1. W grę wchodzi akty poznawcze te same rodzajowo, nie numerycznie. Wartość badanych aktów poznawczych zależy od teorii poznania nie w tym sensie, że dopiero po rozwiązaniu odpowiedniego problemu teoriopoznawczego rezultaty tych aktów stają się prawdziwe lub fałszywe, ale w tym sensie, że dzięki teorii poznania wiemy o ich prawdziwości i znamy charakter ich zasadności. Jeślibyśmy powyższe rozumowanie uznali za poprawne, musielibyśmy też zgodzić się i na taki wywód: skoro nie jesteśmy pewni prawdziwości jakiegos sądu, to nie możemy już tej pewności zdobyć, gdyż w obu przypadkach posługivalibyśmy się tymi samymi aktami poznawczymi.

Ad 2. Prawdziwość danego sądu oczywiście nie podlega stopniowaniu, podlega mu natomiast nasza wiedza o prawdziwości tego sądu. Zdania „drzewo jest zielone“ i „zdanie spostrzeżeniowe ‚drzewo jest zielone‘ jest prawdziwe“ — pomijając już ważną sprawę różnicy stopni języka, o której poprzednio mówiliśmy! — można by uznać za równoważne logicznie (tzn. obustronnie ze siebie wynikające) jedynie wówczas, gdyby stanęło się na stanowisku, iż przy operowaniu klasyczną (arystotelesowską) definicją

⁷ Por. Joseph de Tonquedec, *La critique de la connaissance*, Paris 1929¹, s. 236.

⁸ Por. C. Boyer SJ, *Cursus philosophiae*, Paris 1937, t. I, s. 189.

prawdy zbędne jest kryterium prawdy. Wtedy istotnie stwierdzenie prawdziwości zdania „drzewo jest zielone“ równa się stwierdzeniu, że drzewo jest zielone.⁹ Ale w konsekwencji takiego poglądu należałoby wszystkim tym zdaniom, których zgodność wzgl. niezgodność z rzeczywistością jest nieznaną (a o zdania takie nie trudno), odmówić zarówno prawdziwości jak i fałszywości!

Ad 3. Nie może istnieć ciąg nieskończony w uzasadnianiu, jeśli przez „uzasadnienie jakiegoś twierdzenia“ rozumie się „podanie na tym samym poziomie poznawczym racji, z której uzasadnianie twierdzenie wynika“. Nie widać jednak przeszkody w istnieniu ciągu nieskończonego „uzasadnień“ przechodzącego przez różne, coraz to wyższe poziomy poznawcze. Refleksja teoriopoznawcza bowiem nie dostarcza przesłanek poznaniu, którego dotyczy. Ona tylko uświadamia, rozpoznaje, ocenia wartość badanego poznania.

Za priorytetem metafizyki w aspektach metodologicznym i epistemologicznym można by jeszcze wysunąć inny, bodaj najpoważniejszy argument.

Otóż aby znaleźć odpowiednie kryteria poznania prawdziwego, trzeba wiedzieć, co to jest poznanie (jaka jest jego istota) i jakie są warunki jego zachodzenia. Pytanie o istotę poznania wymaga zbudowania jakiejś przedmiotowej teorii poznania, jakiejś metafizyki czy ontologii, zgodnie z oczywistą zasadą, iż wydanie oceny musi być poprzedzone przez poznanie przedmiotu ocenianego.

Argument ten błędnie zakłada, iż takie poznanie dostarcza właśnie metafizyka poznania — tradycyjni tomiści są nawet skłonni uważać, że jedynie metafizyka poznania. Nie jest to prawdą, albowiem metafizyka jest tylko ogólną teorią wyjaśniającą, teorią dotyczącą poznania tylko jako bytu. Metafizyka poznania podaje — jak wiemy — warunki konieczne do zaistnienia czegoś takiego, jak poznanie, podaje teorię struktury poznania jako bytu pewnego rodzaju, wyjaśnia fakt zachodzenia złudzeń. Nie potrafi jednakże dostarczyć kryteriów do odróżnienia błędu

⁹ Stanowisko takie zajmuje u nas K. Ajdukiewicz.

od prawdy w konkretnych sytuacjach. Przy użyciu jej aparatury badawczej nie można nawet sformułować, a co dopiero rozstrzygnąć wiele zasadniczych problemów teoriopoznawczych. Co metafizyka może powiedzieć o stosunku aksjomatów logiki czy matematyki do rzeczywistości, o roli praktyki jako wtórnego kryterium prawdy, nie mówiąc już o tym, że nie rozstrzygnie, który z dwóch następujących po sobie aktów spostrzeżeńiowych (tego samego lub różnych podmiotów), dotyczących tego samego przedmiotu a nawzajem sobie przeczących, jest zgodny z obiektywnym stanem rzeczy? Od metafizyka można jedynie tego się spodziewać, iż w razie stwierdzenia — na innej drodze — zajścia błędu, wyjaśni on, które kwalifikacje wchodzących w grę bytów a przede wszystkim które kwalifikacje ontyczne samego aktu poznawczego dopuściły fakt błędu i jakie mogą być tego faktu przyczyny. Już bardziej przydatne teoriopoznawczo wydają się być takie teorie przedmiotowe poznania, jakie znajdujemy w psychofizyce, psychofizjologii, psychologii, w teoriach ujmujących fizyczny, biologiczny lub socjologiczny aspekt poznania. (Oczywiście wyniki tych teorii trzeba by odpowiednio do zadań epistemologicznych przystosować.) Z drugiej jednak strony oparcie się na nich uzależniałoby teorię poznania od nauk szczegółowych których wyniki — jako indukcyjnie zdobyte — są tylko prawdopodobne a metody suponują już pewne założenia o charakterze filozoficznym.

Wyjście z sytuacji istnieje. Mianowicie, aby zrealizować naczelne zadanie teorii poznania, wcale nie potrzeba odwoływać się do jakiegś przedmiotowej teorii struktury poznania.¹⁰ Wystarczy wyjść od opisu fenomenologicznego — oczywiście bez husserlowskiej $\xi\pi\sigma\chi\eta$, zrywającej bez dostatecznego powodu nasz bezpośredni kontakt z rzeczywistością — opisu, którego celem jest wyraźne i metodyczne uświadomienie sobie, o czym mówimy, co oceniamy. Z samego charakteru celu uprawiania teorii poznania wynika, że najważniejszą w niej rolę odgrywają mo-

¹⁰ To przekonanie leży też u podłoża fenomenologicznej koncepcji teorii poznania, bazującej na wynikach „apriorycznej“ ontologii.

menty metodologiczne, momenty świadczące o zasadności pytań i twierdzeń ocenianej nauki. Analizujemy te momenty środkami używanymi w takich metanaukach jak semiotyka czy logika formalna.¹¹

Trzeba przy tym dwie rzeczy podkreślić. Po pierwsze, teoria poznania nie uzasadnia niczego w badanych przez siebie naukach. „Uzasadniać jakieś twierdzenie“ to tyle, co „dostarczać przesłanek, z których dane twierdzenie wynika“ lub „być przesłanką wzgl. przesłankami, z których dane twierdzenie wynika“. Metafizyka, podobnie jak każda nauka o tym, co istnieje, ostateczne uzasadnienie swych twierdzeń znajduje w spostrzeżeniach. Otóż spostrzeżenia mają to do siebie, że nie można ich uzasadniać wprost. Jeśli np. to oto drzewo jest zielone, to albo to zobaczą, albo nie. Nie można z niczego wywnioskować, że to oto drzewo istnieje i jest zielone. Mogę natomiast rozważyć wiarygodność, zasadność spostrzeżeń, które wchodzi w grę przy stwierdzeniu istnienia i zieloności tego oto drzewa. Gdyby np. ocena była negatywna, nie przestałbym już przez to samo widzieć tego oto drzewa i jego zieloności. Poznałbym jednak błędność mojego poznania tego drzewa. Wobec powyższego, jeżeli chodzi o uzasadnienie w wyżej określonym sensie, to obie interesujące nas nauki należy uznać za nawzajem od siebie niezależne. Niekiedy jednak ten termin rozumie się ogólniej, tak, że „uzasadniać“ to tyle, co „podać rację przyjęcia, uznania, prawdziwości, istnienia, ukwalifikowania“ lub „być racją przyjęcia, uznania, prawdziwości, istnienia, ukwalifikowania“. Przy tym określeniu można powiedzieć, że teoria poznania uzasadnia metafizykę, ponieważ np. stwierdzenia, że „zdanie *p* jest prawdziwe“ lub, że „spostrzeżenie *s* jest niepowątpiewalne“ można nazwać racjami uznania, że *p* lub, że jest tak, jak ujawnia *s*. Lecz ten sposób wyrażania się zaciera różnicę między kilku odmiennymi rzeczami, a przede wszystkim między stwierdzeniem, że *p* a stwierdzeniem, że *p*

¹¹ W artykule *Charakterystyka metodologiczna teorii poznania* („Zeszyty Naukowe KUL“, I (1958), nr 2) starałem się podać przykład takiej epistemologicznej analizy, ustalając punkt wyjścia teorii poznania.

jest prawdziwe — i dlatego powinniśmy używać terminu „uzasadniać“ tylko w pierwszym z podanych wyżej znaczeń. Dlatego też ma rację Gilson twierdząc, że teoria poznania nie może uzasadnić realizmu, tzn. tezy o istnieniu realnym bytów, gdyż teoria poznania nie może podać takich przesłanek, z których wynikałyby spostrzeżenia bytów realnie istniejących; natomiast nie ma racji Gilson twierdząc, że teoria poznania nie może nic dodać, nie może wzbogacić poznawczo realizmu spontanicznego. Wzbogaca go poznawczo, wskazując na to, że nie można go zasadnie zanegować, że odrzucenie jego nie byłoby racjonalne. Nie ma wreszcie Gilson racji, uzależniając teorię poznania od metafizyki, ponieważ — jak wykazywałem poprzednio — metafizyka nie potrafi uzasadniać ocen teoriopoznawczych.

Drugą rzeczą, która wymaga podkreślenia, jest to, iż teoria poznania nie może być pojęta jako jeszcze jedna teoria struktury poznania lub kontynuacja takiej teorii, ani też jako system, w którym z pewnej liczby twierdzeń o poznaniu w ogóle wyprowadza się zespół kryteriów stosowalnych w każdej sytuacji poznawczej. Teoria poznania musi być raczej po prostu racjonalną, systematyczną refleksją nad badaniami ludzkimi, nad poznaniem uzyskiwanym w poszczególnych naukach.

Warto może zwrócić i na to uwagę, że większość argumentów za priorytetem metafizyki i zależnością od niej teorii poznania ma źródło w nieliczeniu się z różnicą aspektów, punktów widzenia. Tymczasem aspektywność jest cechą istotną dla naszego poznania i rzutującą na całą naszą wiedzę. Nie można jej nie uwzględniać i zależność z jednego punktu widzenia automatycznie przenosić na inną stronę badanego przedmiotu.¹²

¹² Nie mogę się tu bliżej zająć aspektywnością poznania. Zaznaczam tylko, że nie można aspektu po prostu utożsamić z przedmiotem formalnym *quo* lub *quod* — jest wobec nich czymś bardziej podstawowym. Może to wyjaśnić następujący przykład. Przedmiotem materialnym metafizyki jest byt, przedmiotem formalnym *simpliciter* (aspektem) jest istnienie, przedmiotem formalnym *quo* — tzw. pierwsze zasady, przedmiotem formalnym *quod* — ostateczne racje istnienia bytów.

Zbierając, można stwierdzić, że teoria poznania jest nauką oceniającą wartość metafizyki i nie opierającą się na przesłankach zaczerpniętych z metafizyki. Metafizyka zaś jest nauką ocenianą przez teorię poznania, lecz nie opierającą się na przesłankach zaczerpniętych z teorii poznania. Metafizyka poznania nie może zastąpić teorii poznania, chyba żeby przestała być metafizyką lub utraciła swoją jednolitość metodologiczną. Nie można się jednak pozbywać teorii poznania, ponieważ dzięki niej uświadamiamy sobie wartość naszego poznania, a przecież ta świadomość jest cechą definiującą poznanie naukowe. Nie można więc głosić — że nawiążę do popularnego powiedzenia — iż teoria poznania jest luksusowym dodatkiem, tak niekoniecznym, jak niekonieczna jest znajomość gramatyki do poprawnego posługiwania się językiem.¹³

I jeszcze jedna sprawa. Jeślibyśmy podzielili współczesnych tomistów na trzy orientacje czy odmiany: tradycyjną, egzystencjalną i lowańską, to stwierdzić można, iż zwolennicy pierwszych dwu są zazwyczaj zwolennikami prymatu metafizyki wśród nauk filozoficznych, natomiast zwolennicy trzeciej opowiadają się na ogół za prymatem teorii poznania. Wydaje się nieistotne dla tomizmu egzystencjalnego to, że jego główny przedstawiciel, Gilson, jest zdecydowanym zwolennikiem prymatu metafizyki. Proponowane bowiem przez ten artykuł tezy niczym nie sprzeciwiają się ani realizmowi ani egzystencjalnemu charakterowi analiz metafizycznych. Zresztą znaczną rolę w tej sprawie odegrały wieloznaczności i niejasności terminologiczne, których usunięcie starałem się powyżej, może chociaż częściowo z pozytywnym skutkiem, osiągnąć.

¹³ Podobnie na stosunek między teorią poznania a metafizyką zapo-
truje się R. In g a r d e n, operując jednak inną koncepcją teorii poznania.

ON THE RELATION BETWEEN THE THEORY
OF KNOWLEDGE AND METAPHYSICS

The author distinguishes at least four relations between the theory of knowledge (considered as science whose subject is knowledge as true and whose final aim is an evaluation of human knowledge) and metaphysics (considered as a science dealing with being as being whose ultimate aim is to give the most basic rationale of what exists), i.e. 1. genetic or psychological relation, 2. historical relation, 3. methodological relation, 4. epistemological relation. In the first two relations, in which time is concerned, metaphysics come before the theory of knowledge as we first study the being, and only afterwards reflect upon the truth of our knowledge. As to the third relation (as regards proofs or justification) both sciences are independent: metaphysics is not based on the premises taken from the theory of knowledge, and the theory of knowledge is not based on the premises taken from metaphysics. In its epistemological aspect, however, theory of knowledge is primary to metaphysics: it evaluates both itself and metaphysics while metaphysics does not evaluate either itself or the theory of knowledge. Here, however, we are not considered with an ontological relation as the relations between the subjects of both sciences do not give us any conclusions as to the relations between these sciences.

The article analyses and refutes the argument for the methodological and epistemological priority of metaphysics among philosophical sciences which may be suggested by contemporary Thomists. It is stated in the conclusion of the article that to achieve its main aim the theory of knowledge cannot and need not be based upon an objective theory of the structure of knowledge (as metaphysics or psychophysiology of knowledge). It should be not so much a system as a systematized reflection using in its research phenomenological description (without Husserl's $\xi\pi\omicron\chi\eta$ and contemporary means of methodological analysis worked out by semantics and formal logic.